

Mochnacki. Polskość jako zobowiązanie [TPCT 455]

Czym był radykalizm Mochnackiego, oparty na wizji narodu jako suwerennej zbiorowej woli? Jak wspólnota polityczna powinna mierzyć się z realiami i historią? Czym jest jedność? W jaki sposób dziś podchodzić do suwerenistycznego realizmu? Jak utrzymać tę wielką ideę narodu i przekuć je w instytucje państwowe?

Być może nic lepiej nie oddaje naszej filozofii politycznej niż idea polskości jako zobowiązania. Można powiedzieć, że jest to arcytemat, począwszy od autorów dzieł sięgających jeszcze złotych czasów I Rzeczypospolitej, którzy dostrzegali już symptomy jej słabości, przez oświeceniowych luminarzy, dalej romantyków aż po współczesną inteligencję. Polska zasługuje, by być czymś więcej i ciągle zaś jest poniżej swoich możliwości. Kolejne pokolenia zmagają się z tym rozziwem, aż można wyczuć niechybne zniecierpliwienie (by nie powiedzieć, że trafia nas szlag!). Co więcej, to zobowiązanie emanuje na dwóch poziomach – jednostkowego i wspólnotowego, przekraczającego ramy administracji, geopolityki czy nawet czasu historycznego. W tym duchu Mochnacki, w burzliwym czasie powstania listopadowego kreśli wizję narodu, który – choć podzielony, choć pozbawiony państwowej struktury – trwa jako suwerenna wola wspólnotowa, nierozzerwalnie związana z ideą czynu. Mija właśnie 190 lat od jego śmierci, a ten sposób artykulacji polskości ciągle nie tylko pobrzmiwa w nocnych Polaków rozmowach, ale także na naszej agorze!

Spróbujmy zrekonstruować, w jaki sposób kronikarz powstania listopadowego odnosił się do tych kwestii. W myśli Mochnackiego naród był przede wszystkim fenomenem duchowym, przestrzenią, w której ogniskuje się wola wolności, i która nie może być zredukowana jedynie do terytorialnych czy państwowych struktur. To radykalne ujęcie narodu – jako formy woli zbiorowej – odróżnia Mochnackiego od współczesnych mu polityków i ideologów, którzy raczej postrzegali państwo jako niezbędną ramę dla narodowego istnienia. W rzeczywistości pozbawionej politycznej niepodległości Mochnacki widział jednak przestrzeń dla czynu narodowego, który sam w sobie miałby siłę konstytuującą. I myliłby się ten, kto chciałby widzieć w nim jedynie piewę mesjanizmu, jaki wkrótce pojawi się u Mickiewicza. Redaktor *Gazety Polskiej* to przedstawiciel raczej suwerenistycznego realizmu: naród, jego zdaniem, „ma tylko tyle, ile sam jest w stanie sobie wywalczyć”. To przekonanie, że wolność narodowa jest czymś, co należy realizować własnym wysiłkiem, stawiało go w opozycji do umiarkowanych postaw politycznych epoki, ufających w dyplomatyczne i geopolityczne mechanizmy rozgrywania narodowego losu. Ba! Widział państwo jako pewną formę tej woli. Argumentował na rzecz narodu historycznego, którego nie da się unicestwić szczególnie, gdy jest osadzony we własnej kulturze.

Mochnacki dostrzegał bowiem, że bez własnej inicjatywy, bez niezależności woli, naród staje się tylko pionkiem na mapie Europy, a jego przyszłość zostaje przesądzona w gabinetach politycznych mocarstw. Można w tym widzieć wyraz pewnego romantycznego idealizmu, ale również zaskakująco przenikliwe rozumienie mechanizmów politycznej siły w epoce, w której tradycyjne granice państwowe były podważane przez ideologiczne ruchy totalizujące – zarówno rewolucyjny, jak i konserwatywny. I warto to podkreślić:

polskość była w jego rozumieniu wartością wyjątkową, niepodobną do analogicznych doświadczeń narodowych. To nie tyle dziedzictwo przeszłości (choć też istotne, ponieważ stworzyło własną formę dla narodu), co aktywne świadectwo: dowód na to, że wolność, choć zdławiona przez tyranię, może być przechowywana w pamięci, kulturze i literaturze.

To podejście nawiązuje przecież do tradycji republikańskiej, ale przekształca ją w duchu romantycznym. O ile republikanizm I Rzeczypospolitej był zakorzeniony w ideałach arystokratycznej cnoty i politycznego dialogu, o tyle Mochnacki postulował polskość jako zobowiązanie o wiele bardziej uniwersalne – wynikające nie z dziedziczonej pozycji czy własności, ale z moralnego imperatywu trwania w wolności. „Niepodległość” w tym sensie jest jedynie narzędziem realizacji wyższej misji, a nie celem samym w sobie. Jest to pewne przejście od ideałów klasycznych, które przecież legły u fundamentów Rzeczypospolitej na rzecz rozumienia interesów państwa i narodów już podług wizji Makiawela.

Mochnacki bowiem antycypował w ten sposób filozofię narodową, która w XX wieku znajdzie swój wyraz w mesjanizmie Mickiewicza czy teorii historiozoficznej Feliksa Konecznego. Polska – przez swoje unikalne doświadczenie dziejowe – ma stać się narodem-wzorem, przestrzenią, w której zrealizuje się ideał oporu wobec tyranii i obrony wolności, nie tylko dla siebie, ale dla całej ludzkości. Dlatego jego koncepcja narodu była równie uniwersalna, co konkretna: nie można jej sprowadzać do instytucji państwowych ani do geograficznych granic. Naród istnieje wszędzie tam, gdzie istnieje pamięć, wola i kultura, gdzie trwa ciągłość pokoleń. Nie jest to tylko idea symboliczna, ale

także filozoficznie zakorzeniona w myśli romantycznej, w której naród jest „ciałem zbiorowym”, który może artykułować swoją wolę, nieco na wzór Schmittańskiej wizji Konstytucji.

W pewnym stopniu to właśnie radykalizm Mochnackiego uczynił z niego nie tylko wyraziciela epoki, ale także jednego z twórców nowoczesnej polskiej tożsamości. Jego myśl, choć zakorzeniona w romantyzmie, przecierała drogę dla późniejszych filozofii narodowych, w tym także dla mesjanizmu. Czyn powstańczy, który dla wielu współczesnych wydawał się aktem desperacji, dla Mochnackiego był koniecznością – nie dlatego, że miał przynieść natychmiastowe rezultaty polityczne, ale dlatego, że był wyrazem narodowego trwania. I dlatego z tej perspektywy można rozumieć autora dzieła *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831* jako jednego z wielkich piewców polskości, ale jako filozofa polityki. Naród – zdawał się mówić Mochnacki – żyje tylko wtedy, gdy jest w ruchu, w czynie, w oporze. Każda forma stagnacji, każda próba zawarcia kompromisu z tyranią, jest jego śmiercią.

Czym był radykalizm Mochnackiego, oparty na wizji narodu jako suwerennej zbiorowej woli? Jak wspólnota polityczna powinna mierzyć się z realiami i historią? Czym jest jedność? W jaki sposób dziś podchodzić do suwerenistycznego realizmu? Jak utrzymać tę wielką ideę narodu i przekuć je w instytucje państwowe? Te kwestie na nowo warto wraz z Mochnackim wyświecić, aby sprostać wyzwaniom, które dzielimy z generacjami, które ciągle czują, że Polska jest poniżej swoich możliwości.

Jan Czerniecki

